

WIADOMOŚCI MISYJNE

ISSN 2083-0823

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

NR 1 (27) 2013



- **Kazachstan – świadectwa**
- **Jan Paweł II w Szortandach (s. 12)**
- **Benin – pierwsze kroki (s. 24)**

znajdź nas na
Wm facebook

DRODZY MISJONARZE I PRZYJACIELE MISJI!

„Kościół raduje się, gdyż wszystkim narodom ukazała się światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka” (J 1, 9).

Tym radosnym zdaniem z Komunikatu Przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, pragnę rozpocząć wprowadzenie do pierwszego numeru „Wiadomości Misyjnych” na 2013 rok.

Wam, drodzy Misjonarze i Przyjaciele Misji, życzę na początku nowego roku, gorliwego przyjęcia i ukazywania w codziennym świadectwie wiary, radosnego wezwania z niedawnej niedzieli ‘Gaudete’: „Radujecie się zawsze w Panu”.

Mamy tyle powodów do radości!

Kilka z nich możecie odkryć w tym numerze. Jakże nie cieszyć się i nie uwielbiać Boga za rozwijającą się misję w Kazachstanie, za bardzo czytelny wzór współpracy Sióstr Miłosierdzia i Księży Misjonarzy. Niech ich relacje, zdjęcia, a także świadectwa ludzi dotkniętych łaską Chrystusa, będą okazją do wdzięczności za poświęcenie i odwagę Sióstr i Kapłanów na rozległych stepach Kazachstanu.



Redakcja:

ks. Stanisław Szczepanik CM

Agata Gruzła

kl. Jacek Międlar

Wydawca: Wydawnictwo Instytutu
Teologicznego Księży Misjonarzy
www.witkm.pl

Sekretariat Misyjny Zgromadzenia

Księży Misjonarzy

ul. Stradomska 4

31-058 Kraków

tel.: (12) 422 88 77 wew. 215

sekretariatmisyjny@misjonarze.pl

Jakże nie dziękować Bogu w Roku Wiary, za ten krzyż z Beninu – symbol „światłości prawdziwej” – na nowej misyjnej ziemi księży Stanisława i Rafała!

Księdzu Rafałowi dziękujemy za jego list-świadectwo i zapewniamy go o naszej modlitewnej bliskości w okresie rekonwalescencji po nieszczęśliwym wypadku na motocyklu. Szybkiego powrotu do pełnej, apostołskiej działalności!

Zgodnie z zapowiedzią, otwieramy projekt pomocy dla nich, zamieszczony w tym numerze. Otwarcie projektu „na Benin” zbiega się z zamknięciem innego, dla Papui Nowej Gwinei. Księdzu Włodzimierzowi dziękuję za jego świadectwo: „Dzięki hojności ofiarodawców i pomocy otrzymanej w czasie tegorocznego urlopu w Polsce – napisał do mnie – możecie zamykać nasz projekt i przerzucać siły na Benin”.

Zważywszy, iż życzenia-podziękowania dla całej rodziny „Wiadomości Misyjnych” wyrażam osobno, pragnę zakończyć ten wstęp dwoma zdaniem z cytowanego komunikatu:

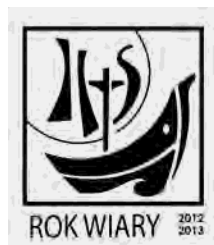
„Naszym zadaniem jest spłacać dług wdzięczności za skarb naszej wiary poprzez modlitwę, ofiarowanie cierpień oraz ofiary materialne, wspierające dzieła misyjne polskich misjonarzy i misjonerek. Do tego wsparcia zachęcam was słowami Benedykta XVI: *Nie możemy być spokojni, jeśli pomyślimy, że po dwóch tysiącach lat wciąż są narody, które nie znają Chrystusa i nie słyszały jeszcze Jego orędzia zbawienia*”.

*Ks. Stanisław Szczepanik CM
Dyrektor Sekretariatu Misyjnego*

Od redakcji:

Drodzy Przyjaciele Misji, w pierwszym numerze tegorocznych „Wiadomości Misyjnych”, wdzięczni za wszelką życzliwość i pomoc okazywaną naszym misjonarzom, pragniemy życzyć Wam dużo radości i pokoju oraz obfitującego w błogosławieństwo Boże Nowego Roku.

Niech ten trwający Rok Wiary, okaże się dla nas rzeczywiście owocny, a nasza odpowiedź na zaproszenie Ojca Świętego do autentycznego i nowego nawrócenia, do zaangażowania na rzecz nowej ewangelizacji, ożywi i wzmocni naszą wiarę.



KAZACHSTAN

POŚWIĘCENIE KAPLICY ŚW. ANDRZEJA W ANDREJEWCE



W życiu każdego człowieka bywają wspaniałe wydarzenia, których nigdy się nie zapomina. Takim niesamowitym wydarzeniem stał się dla mieszkańców pasiołka Andrejewka przyjazd arcybiskupa Tomasza Pety dnia 30 listopada 2012 r., w celu poświęcenia kaplicy, która otrzymała wezwanie na cześć św. Andrzeja Apostoła. Tak, dokładnie w ten dzień wspominamy męczeństwo tego świętego.

„Ten święty pochodził z Betsaidy znajdującej się na brzegu jeziora Galilejskiego. Zarówno on jak i jego brat Piotr był prostym rybakiem. Istnieje przeświadczenie, iż bracia byli naśladowcami, uczniami Jana Chrzciciela, dlatego, kiedy Jezus powołał ich postępować za Sobą, oni

trochę się zadziwili, gdyż wiedzieli że to jest długo oczekiwany Mesjasz. Bracia zostawili swoje sieci i zostali *rybakami ludzi*.

Jeżeli wierzyć przekazowi, po Wniebowstąpieniu Chrystusa apostoł Andrzej udał się przepowiadać Ewangelię do Achai. On obwieszczał Ewangelię w Małej Azji, na terytorium współczesnej Rosji i Ukrainy. W 60 roku podobnie do swojego Nauczyciela, poniósł męczeńską śmierć na krzyżu. Krzyż wyglądał jak litera X i w konsekwencji tego powstał krzyż św. Andrzeja.

Św. Andrzejowi przypisują wielką, cudowną siłę. On leczył chorych, wskrzeszał zmarłych. Z tych czasów, kiedy dzień świętego apostoła był końcem liturgicznego roku i zaczynał Adwent, w wielu krajach zachowano zwyczaj hucznej zabawy”.

Dla nas, mieszkańców Andrejewki, jest to szczególne święto, tak jak bliska jest nasza kaplica sercu każdego parafianina, gdyż dokładnie tutaj mamy możliwość spotkać się z Bogiem we mszy św. i napełniać nasze serca pokojem oraz radością.

Wielu mieszkańców naszej wioski przyszło w ten dzień przywitać arcybiskupa, a kaplica ledwo mogła pomieścić wszystkich wiernych.



Na początku arcybiskup przywitał wszystkich obecnych i poświęcił kaplicę. Następnie ks. Maciej Mech, proboszcz parafii w Szortandach, przywitał ks. abpa Tomasza Petę oraz podziękował za obecność. Później do przywitań przyłączyli się parafianie, witając pasterza diecezji chlebem i solą na znak szacunku i uznania.

We mszy św. uczestniczył także diakon Matjas z sąsiedniej parafii Akkol. Podczas mszy św. nasze serca zostały napełnione radością i miłością. Wszystkie pieśni parafianie wykonali przy akompaniamencie organowej muzyki. W pomieszczeniu było jasno nie tylko od lamp, ale i od obecności Jezusa. Po mszy św. ks. abp Tomasz Peta rozdał wszystkim obrazki Jezusa Miłosiernego i do każdego parafianina skierował dobre słowo.

Chciałoby się podziękować wszystkim organizatorom tego święta: ks. Maciejowi, siostrom miłosierdzia, parafianom nieobojętnym na sprawy kościoła oraz arcybiskupowi za jego dobroć, miłość do ludzi. Szczególnie chcę wyrazić wdzięczność dyrektorowi kołchozu Abermedu, który zawsze odpowiada na prośby parafian i pomaga na ile potrafi. Wiosną wydzielił środki na remont kaplicy, a jesienią zafundował nowy ołtarz i ambonę, które zupełnie zmieniły naszą kaplicę. Niech to wydarzenie będzie początkiem dobrych dzieł, które możemy uczynić dla naszej parafii i Kościoła.

*В.Ф. Островская с. Андреевка
(W. Ostrowska z Andrejewki)*

Шортандинский район, Акмолинская область



O DOMU SAMOTNEJ MATKI



Kazachstan jest krajem bardzo ubogim. Ludzie bardzo często żyją w skrajnej nędzy. Zgromadzenie rozpoczęło swoją misję w celu niesienia pomocy nie tylko duchowej, ale i materialnej. Żyjąc wśród tych ludzi zauważyliśmy, że największym ubóstwem wpływającym z kryzysu tego kraju jest duży procent aborcji i porzuconych dzieci zaraz po urodzeniu. Dlatego też od grudnia 2009 roku razem z Kościołem luterańskim podjęliśmy się dzieła, które nazwaliśmy *Każde dziecko ma swoją rodzinę*, aby w ten sposób ratować dzieci i pomóc im wychowywać się w ciepłym rodzinnym.

Dla tego projektu w Nowokubance powstał Dom Samotnej Matki, w którym jednorazowo może zamieszkać pięć matek ze swoimi małeństwami. Do tego domu trafiają młode matki w wieku od 19 do 28 lat o różnej narodowości, które przyjeżdżają przed lub zaraz po urodzeniu dziecka i mogą mieszkać tu do czasu, aż dziecko ukończy dwa lata. W tym czasie zapewniamy im mieszkanie oraz całkowite utrzymanie (żywność, środki higieniczne i sanitarne, leki itp. ...).

W kazachskiej mentalności ciąża u kobiety niezamężnej jest wielką hańbą dla całej rodziny. Kobieta taka od razu spychana jest na margines społeczny. Bita, poniewierana przez najbliższych. Dlatego też często dziewczyna taka wiedząc, że sama nie jest w stanie udźwignąć trudu wychowania, podejmuje decyzję pozbawiając tym swoje dziecko ciepła rodzinnego albo też wyjeżdża do innego miasta, aby urodzić dziecko i w ten sposób ukryć ten problem przed rodziną.

Nasz dom przeznaczony jest właśnie dla takich kobiet, znajdujących się w trudnej sytuacji. Tutaj matka może w bezpiecznych warunkach wychowywać swoje dziecko. Do chwili obecnej udało nam się uratować 15 dzieci. Staramy się również o to, aby nasza pomoc nie trwała tylko w początkowym etapie wychowania dziecka, ale też i w następnych. Czynimy wszelkie starania, aby dotrzeć do najbliższej rodziny tych kobiet przekonując o konieczności pomocy z ich strony. Jeśli rodzina nie czuje tego obowiązku lub jej nie ma, wówczas szukamy dla tych kobiet pracę i mieszkanie, aby dziecko mogło dalej rozwijać się bezpiecznie w ciepłym rodzinnym klimacie. W ten sposób chcemy, aby kobiety te miały poczucie swojej godności i same zadbały o swoją promocję.

SM



KLUB SPORTOWO-MŁODZIEŻOWY NOWOKUBANKA



Dzięki Bożej Opatrzności około dwa lata temu udało się rozpocząć nową formę działalności z dziećmi i młodzieżą. Miejsce wspólnych spotkań i sposób spędzania wolnego czasu wyrosły na gruncie żywego zainteresowania sportem. Dzięki niemu udało się wyjść trochę poza mury kościoła i dotrzeć do miejsc, gdzie gromadzą się dzieci i młodzież. Z czasem powstała idea współpracy z miejscowym nauczycielem *fiz-kultury* (wychowania fizycznego) Piotrem Martynowiczem, mająca na celu zbieranie i organizowanie zajęć sportowych. Podłożem takiej działalności jest też ciekawa historia pasiołka i tło społeczne.

Miejscowość Nowokubanka znajduje się 100 km od stolicy Kazachstanu Astany na terenie parafii w Szortandach. W wymienionej miejscowości mieszka 1.950 mieszkańców o bardzo dużym zróżnicowaniu narodowościowym, a w związku z tym i kulturowo-religijnym.

Ogromna większość mieszkańców utrzymuje się z sezonowej pracy w kolchozach bez stałego źródła dochodu.

W latach 70-tych wybudowano dość duży kompleks sportowy, który na owe czasy był jednym z największych w oblasti. Bardzo wielu ludzi uprawiało tutaj rozmaite dyscypliny sportowe: pływanie (znajdował się także kryty basen), piłka ręczna, siatkówka, koszykówka, tenis stołowy. Przeprowadzano obłastnyje zawody sportowe, w których miejscowe drużyny zajmowały medalowe miejsca.

Obecnie współpracujemy z niewielką grupą nauczycieli, którzy bardzo aktywnie działają na rzecz dzieci i młodzieży. Oddają swój wolny czas, by dać dzieciom jakąkolwiek formę spędzenia wolnego czasu, rozwinąć zdolności sportowe. Ogromnym sukcesem jest fakt, iż około 300 dzieci i młodzieży przychodzi na zajęcia. Jest to dla nich jedyna forma konstruktywnego spędzenia czasu, a nawet pokazania, perspektywy na przyszłość. W rezultacie systematycznych treningów i zajęć nasza grupa sportowa osiągnęła spore sukcesy sportowe:

- drugie miejsce w rejonowych, szkolnych rozgrywkach,
- pierwsze miejsce w rejonowych zawodach „Złota Jesień”,
- obłastnyje zawody między sportowymi szkołami: drugie i czwarte miejsce (jedyna wiejska sportowa grupa, pozostałe to sportowe szkoły z wielkich miast),
- medalowe miejsca sekcji piłki ręcznej i koszykówki oraz tenisa stołowego,
- w naszym kompleksie organizujemy zawody tenisa stołowego,
- z sekcją piłkarzy systematycznie jeździmy na sportowe obozy (jesienią i latem).

Do współpracy bardzo ofiarnie włączył się dyrektor kolchozu. Zawsze, gdy potrzebujemy autobusu na wyjazd, kolchoz oddaje go nam bezpłatnie, co jest ogromnym obciążeniem naszego budżetu, tym bardziej iż ostatnimi czasy jeździmy bardzo często. Uczestniczymy z najlepszymi sportowcami (w ramach nagrody) w ważnych wydarzeniach sportowych, np. mecze eliminacji do MŚ z udziałem reprezentacji Kazachstanu. Organizujemy również wyjazdy na basen do stolicy.

Mając na względzie osiągnięte rezultaty, zainteresowanie dzieci i młodzieży stawiamy sobie kolejne cele do realizacji.

Posiadamy kilku specjalistów z różnych dziedzin sportu, którzy są gotowi w ramach wolontariatu prowadzić zajęcia. Są instruktorzy, którzy mogą rozwijać narodowe dyscypliny sportowe, szczególnie jeśli chodzi o sporty walki.

Aby przyciągnąć większą grupę dzieci i młodzieży planujemy zbudować sztuczne boiska dla różnych dyscyplin. Będą one przydatne szczególnie w porze letniej, dostępne także dla wszystkich mieszkańców wioski.

Jednak jednym z najważniejszych celów, jaki sobie stawiamy to budowanie zgody, przyjaźni i solidarności wśród różnych narodowości i religii.

Uczymy dzieci wytrwałości, by osiągać wyznaczone cele, przyjaźni, szacunku dla drugiego człowieka i zasad moralnych.

*Ks. Maciej Mech CM
Piotr Martynowicz, nauczyciel*



zachstan nie jest bogaty w instrumenty organowe. Na dzień dzisiejszy w kraju jest dziewięć takich instrumentów, szczególnie w dużych miastach: Alma-Ata, Astana, Karaganda, Koksztetau. Liczba profesjonalnych organów jest także porównywalnie mała. Dlatego w katolickich nabożeństwach śpiew często podprowadzany jest grą na syntezatorze i nie wszyscy „organisci” mają profesjonalne muzyczne wykształcenie.

Śpiewy wykonywane podczas mszy św. oparte są na tradycyjnych europejskich wzorach religijnej muzyki. Jednak każdy organista w miarę swoich możliwości twórczych stara się wnieść w muzyczne ubogacenie mszy św. coś swojego: ktoś zmienia rytm, czyniąc go wygodniejszym dla wykonania przez parafian, ktoś wnosi uzupełnienia z własnej twórczości, ktoś ubogaca harmonię nowymi kolorami. Jednak wszystkich jednoczy emocjonalne i zmysłowe przeżywanie duchowej muzyki, którą wykonują.

Jan Paweł II podczas wizyty w Astanie zjednoczył organistów i śpiewających parafian w jeden chór. Było to ważne wydarzenie w duchowym życiu Kazachstanu i ogromne wyróżnienie – śpiewać na uroczystej mszy świętej z Ojcem Świętym. Chór uduchowiony obecnością Papieża śpiewał od serca, a słowa ulatywały do Boga.

Jelena, organistka par. Szortandy



„OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSZTUSOWI...”



Współczesny świat komunikuje się nowoczesnymi środkami przekazu informacji, które stają się coraz to doskonalsze, szybsze, lepszej jakości itd. W krótkim czasie informacja przepływa z jednego końca świata do drugiego. Bardzo odległe wspólnoty w mgnieniu oka stają się sobie bliskie. Także i ludzie, choć mieszkają daleko od siebie, w ułamku sekundy mogą dzielić się swoimi sprawami, przeżyciami z kimś, kto mieszka tysiące kilometrów od domu.

Pisząc ten artykuł, chciałbym podzielić się swoim doświadczeniem „komunikacji”, którzy zbliża ludzi w jeszcze

bardziej zadziwiający sposób – świętych obcowanie. Kościół to wspólnota Trójcy, aniołów, świętych i wszystkich wierzących, którzy naprawdę w sposób cudowny mogą doświadczać bliskich relacji. Przekonałem się o tym fakcie tu, w ziemi kazachskiej, kiedy do naszej wspólnoty w Szortandach, dzięki Opatrzności i trosce Przełożonych Zgromadzenia Misji dotarły relikwie błogosławionego Jana Pawła II. To nie pierwsza jego wizyta w dalekich stepach. Już jedną pielgrzymkę błogosławiony odbył w 2001 r. odwiedzając stolicę Astanę, a teraz po latach „pielgrzymuje” od wioski do wioski, z domu do domu, nawiedzając rodziny, ludzi samotnych i chorych.

Pierwszym zaskoczeniem, zaraz po ogłoszeniu parafianom wiadomości iż są wśród nas relikwie Jana Pawła II (kropla krwi), była ogromna radość i poczucie dumy. Czuliśmy się wyróżnieni i nadal



czujemy, iż mamy tak cenną relikwię w naszej parafii. Drugim jeszcze większym zaskoczeniem był moment, kiedy ogłosiłem, iż istnieje możliwość przyjąć kapłana wraz ze świętymi relikwiami do swojego domu. Pragnących gościć w swoich progach relikwie było bardzo wielu. W tym momencie jakoś wyraźniej dotarło do mnie znaczenie tajemnicy świętych obcowania.

Wezwanie papieża: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi, nie lękajcie się*, dotarło gdzieś do głębi sumień tych ludzi. Otwierały się i nadal otwierają drzwi serc i domów naszych parafian. Słowa błogosławionego w cudowny sposób przeniknęły do serc tych ludzi, choć wielu z nich nawet nie wie, kto to papież Kościoła katolickiego, nie wiedzą kto to święty, wielu z nich z Kościołem nie miało nic wspólnego, modlitw nie znali. Przyjmują jednak relikwie bo wierzą, że to **człowiek od Boga**. O Janie Pawle II niewiele słyszeli, nie znali nauczania, a przyjmowali relikwie tak, jak gdyby jego słowa o *otwarciu drzwi* były im bardzo bliskie, jak gdyby wezwanie papieża poważnie przyjęli do swojego serca. I to jest chyba niezwykła tajemnica świętych obcowania, tej cu-

downej komunikacji świętych z duszami wiernych. Od początku sierpnia do grudnia odwiedziliśmy już ponad 50 rodzin. Ktoś powie porównując z polskimi parafiami, iż to niewiele, jednak mając na uwadze procent katolików w Kazachstanie (ok. 1%) to proporcje wyglądają zupełnie inaczej. Należy dodać, iż dopiero w jakiejś części nawiedziliśmy tylko Szortandy, a przed nami jeszcze kilkanaście pasiołków.

Myślę, że jeszcze istotniejszą rolę, niż liczby, odgrywa fakt owoców modlitwy przez wstawiennictwo błogosławionego, jakie można dostrzec przy choćby odrobinie wiary. Bardzo wiele osób dorosłych prosi o chrzest, a wiąże się to tu niejednokrotnie z przygotowaniem do ślubu. Wielu tych, którzy już przyjęli Jana Pawła II zaczęło, przynajmniej czasem, przychodzić do kościoła. Ogólnie patrząc na wszystko, co ostatnio dzieje się w naszej parafii trzeba śmiało powiedzieć, iż przez relikwie, a w zasadzie przez obcowanie z błogosławionym, drzwi wielu domów i serc otworzyły się na Chrystusa. Ktoś z *innego nieznanego świata* przez wiarę i obecność stał się im bliski.

Ks. Maciej Mech CM



PRZEDSZKOLE



Nasze Zgromadzenie od 2000 r. prowadzi misję w Kazachstanie na terenie parafii Szortandy. Są to tereny bardzo ubogie, zaniedbane moralnie i duchowo. Główną przyczyną jest bezrobocie i alkoholizm. Widząc duże potrzeby tutejszych ludzi i kierując się duchem naszych Założycieli, aby służyć najbiedniejszym, Zgromadzenie w 2003 roku otworzyło drugą placówkę, w tej samej parafii w Nowokubance.

Nasza służba w tej i w pięciu innych wioskach koncentruje się na pomocy dzieciom z rodzin patologicznych i wielodzietnych. Powodem tego jest mały rynek pracy na tym terenie, co pociąga za sobą duże bezrobocie, a także używanie w bardzo dużym procencie alkoholu. Takie funkcjonowanie tych rodzin, którym służymy jest powodem skrajnego ubóstwa, niedożywienia i chorób z tego wynikających, szczególnie wśród dzieci.

Dlatego też od 2009 otworzyliśmy w Nowokubance przedszkole, z którego mogą korzystać dzieci z rodzin ubogich i wielodzietnych w wieku od 2 do 5 lat. Dzieci te mogą przez pięć dni w tygodniu od

9⁰⁰ do 16⁰⁰ przebywać w placówce, korzystając z trzech posiłków, zajęć dydaktycznych, zabaw zorganizowanych i indywidualnych, a także pobyć w ciepłym pomieszczeniu, którego często w domu nie ma ze względu na srogię zimy i brak funduszy na opał.

Z placówki tej korzystają również dzieci szkolne od „zerówki” do trzeciej klasy, które po skończonych zajęciach szkolnych lub przed przychodzą, aby odrobić zadanie domowe, zjeść ciepły posiłek. W ten sposób przyczyniamy się do tego, aby dziecko mogło się prawidłowo rozwijać i korzystać z pięknych lat dzieciństwa.

Prowadzenie takiej placówki jest dużą pomocą w rozwijaniu u dziecka umiejętności umysłowych i intelektualnych. Jest to również dobra forma dotarcia do tych rodzin przez kontakt osobisty w placówce lub też w ich domach, gdzie mamy możliwość poznać warunki socjalno-mieszkaniowe oraz wpłynąć, choć w małym stopniu na podniesienie ich statusu społecznego.

Siostry Miłosierdzia



Kronika wydarzeń 2012 Nowokubanka

1.01.2012 Msza św. noworoczna z Parafianami w Andrejewce. Po mszy św. dzieci wystawiły scenkę o Bożym Narodzeniu



6.01.2012 Wyjazd autokarowy dzieci z pięciu wiosek do Domu Starców w Damsie z scenką Bożonarodzeniową i kolędowaniem



18.02.2012 Spotkanie Młodzieży o charakterze modlitewnym przygotowującym do Wielkiego Postu



8.03.2012 Dzieci Przedszkolne przygotowały życzenia dla swoich mam z okazji Dnia Matki



8.04.2012 Msza św. rezurekcyjna i święcenie pokarmów



9.06-13.06 Wyjazd dzieci przedszkolnych z rodzicami na obóz letni



25.06.-29.06
Wyjazd dzieci
na obóz letni
– grupa młodsza



15.07.2012 Ks. Maciej Mech udziela chrztu św. 8 dzieciom i Pierwszej Komunii Świętej 15 dzieciom. W tym dniu cieszymy się również z odwiedzin gości z Polski ks. Wizytatora Zgromadzenia Misji ks. Krystiana Banko i ks. Ekonomo Krzysztofa Wałaszka

23.07-27.07 Wyjazd grupy starszej na obóz letni



28.07.2012 Kolejne spotkanie młodzieży z Nowokubanki i okolicznych wiosek przygotowujące do corocznego spotkania w Oziornoje

29.07.2012 Przywitania O. Leszka Smakosza przez wspólnotę parafialną



11.08.2012 Spotkanie Młodzieży w Oziornoje z całego Kazachstanu. W tym roku z naszej parafii wyjechało 15 młodych ludzi



19.10.2012 Pierwsze czuwanie całonocne zakończone Eucharystią w intencji uzależnionych od alkoholu

6.11.2012 Chrzest św. ciężko chorego 52-letniego Sergieja z Nowokubanki. Chrztu św. udzielił O. Leszek Smakosz



14-15.11.2012 Wakacyjne spotkanie dzieci starszych i młodszych z okolicznych wiosek

PLAC ZABAW

Drodzy Przyjaciele Misji w Kazachstanie!

Z całego serca dziękuję Wam za okazaną nam pomoc w urządzeniu placu zabaw dla dzieci w odległym Kazachstanie. Jestem pełna podziwu dla Waszego zrozumienia i zaangażowania w to piękne dzieło.



Plany związane z urządzeniem placu zabaw zrodziły się już w 2010 roku. Na początku były to tylko marzenia, ponieważ przerażały nas koszty z tym związane, ale nie ma problemów, których by Bóg rozwiązać nie mógł. Przygotowaliśmy pismo-prośbę, którą umieściliśmy na naszym blogu (www.szarytki-kazachstan.blogspot.com), rozsyłaliśmy informację do znajomych i nie tylko znajomych, i w taki sposób cała akcja ruszyła.

Już od wiosny 2011 r. i przez okres letni wspólnie z dziećmi oczyszczaliśmy teren pod plac zabaw. Wszyscy, tzn. siostry i dzieci, zakasywaliśmy rękawy i walczyliśmy z chwastami, podcinaliśmy krzewy itd. Mieliśmy jeden cel – zbudujemy plac zabaw.

W sierpniu kupiliśmy belki i deski na drewnianą konstrukcję, cement i niezbędne śruby, żeliwne krzywki dla wzmocnienia belek. Zamówiliśmy też huśtawkę, zjeżdżalnię, karuzelę. Wycięliśmy zbędne krzewy, wybraliśmy ciemną ziemię i nawieźliśmy piasek (jeden duży kamaz, tj. 30 ton piasku).



Cała ta akcja zakupów rozkładała się w czasie, ponieważ trzeba było samemu poszukać składów drewna w Astanie, a jak już je znaleźliśmy, to okazało się że potrzebnych belek nie ma lub dostawa będzie nie wiadomo kiedy. Mimo różnych przeciwności nie poddawaliśmy się na du-

chu. Czekaliśmy cierpliwie. Wykonawcami drewnianych konstrukcji byli nasi sąsiedzi. Całą pracę wykonali bezpłatnie dla dobra i ku radości dzieci.

Tak więc od października dzieci mogły już korzystać z huśtawek, zjeżdżalni, karuzeli. Radości było wiele, a dzieci korzystały z każdej okazji, by pobawić się na placu. Kiedy nadeszła zima myśleliśmy, że śnieg i mróz ograniczą aktywność dzieci, ale wręcz przeciwnie szaleństwom na śniegu nie było końca.



I tak nadeszła wiosna. Razem z dziećmi uporządkowaliśmy plac po zimie i rozpoczęły się kolejne prace: podmurowanie huśtawek, zbudowanie równoważni, malowanie ławek, piaskownica, przygotowanie toru przeszkód z opon, wydzielenie kolejnej części ogrodu na boisko do piłki. Z nastaniem wiosny zaczęła zwiększać się liczba dzieci – dochodzi do 30 i więcej, i dlatego uznaliśmy za konieczne i pożyteczne wydzielenie kolejnej części ogrodu na boisko dla dzieci. Przygotowaliśmy już słupki, zakupiliśmy siatkę na ogrodzenie. Trzeba jeszcze zasiać trawę, postawić bramki itd. Mamy świadomość, że wszelkie innowacje na placu zabaw są możliwe dzięki życzliwości i ofiarności naszych sponsorów i dlatego z całego serca dziękujemy Wam – drodzy Przyjaciele Misji za okazane nam zrozumienie i pomoc.

Uśmiech dzieci i szczerą modlitwa w Waszej intencji, niech będzie wyrazem naszej wdzięczności dla Was.

*s. Ilona Kaczmarek SM
Szortandy, Kazachstan*



EKUMENIZM W SZORTANDACH? CZY TO MOŻLIWE!?

Rejon Szortandski utworzony w 1939 roku, zajmuje terytorium 4.675, 6 km². Gęstość zaludnienia to 6,5 osoby na kilometr kwadratowy. Liczebność wiejskiej ludności to 30.062, w tym: Kazachów 10.362 = 34,5% liczby ogólnej; Rosjan 10.829 = 36,0%; inne narodowości 8.871 = 29,5%.

Na terytorium wioski działają meczet, protestancki dom modlitewny, kościół prawosławny, a także rzymskokatolicki kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ilość i różnorodność kulturowych instytucji uwarunkowane są przez wielonarodowy skład miejscowej ludności, w który oprócz Polaków i Kazachów wchodzi Rosjanie, Ukraińcy, Uzbegy, a do niedawna wchodził także Niemcy, repatriowani w latach 90. ubiegłego wieku. Polska ludność przybyła do Szortandów w wyniku przeprowadzanych przez władzę przymusowych deportacji z terytoriów Chmielnickiego obwodu Ukrainy, Żytomierskiego i z okolic Kamieńca Podolskiego. Przesiedleńcy, którzy przybyli tutaj w 1936 roku, w znacznej mierze przyczynili się do rozwoju wioski, która w latach 50. osiągnęła status małego miasteczka.

Wiosną tego roku usłyszeliśmy w naszej parafii bolesną wiadomość. Ojciec Aleksander – prawosławny „batuszka” – poważnie zachorował. Konieczna była natychmiastowa operacja. Nasze modlitwy za o. Aleksandra nie ustawały. Niestety, aby operacja mogła być wykonana, konieczne były duże pieniądze. Czekanie na otrzymanie tzw. „kwoty”, było poważnym zagrożeniem dla zdrowia i życia tego młodego człowieka, ojca dwójki małych dzieci. Parafianie i nasza wincentyńska wspólnota nie pozostawiła tych wiadomości bez echa. Nieustannie płynęła modlitwa w naszym kościele za ojca Aleksandra a i grosza – „tenge” – parafianie nie poskąpili. I tak ks. Maciej Mech mógł zapewnić rodzinę ojca Aleksandra o naszej modlitwie i wspomóc materialnie.

Weronika skończyła 10 lat. Z początkiem roku szkolnego 2011/2012, zachęcona przez kolegów i koleżanki, zaczęła uczęszczać na nasze spotkania, katechizację i mszę św. Po kilku miesiącach z ogromną radością poprosiła o chrzest. Choć byliśmy zaskoczone, pragnienie dziecka

było dla nas bardzo ważne. I tak doszło do pierwszego spotkania z jej mamą Swietłaną (Weronika nie zna swojego taty). Po krótkich, szczerych rozmowach okazało się, że Swietłana jest umierająca. Jest wyznania prawosławnego, ale pragnie spełnić marzenia swojego dziecka. Ponieważ ma raka i zdaje sobie sprawę z grozy sytuacji, prosi proboszcza o chrzest jeszcze przed wyjazdem do szpitala. Radości Weroniki nie było końca. Dziś jest w trakcie przygotowań do I Komunii Świętej. A jej mama Swietłana? Ma 49 lat. Choroba otworzyła jej serce na Boga. Zaczęła regularnie uczęszczać do prawosławnej cerkwi i przyjmować sakramenty. Jednak po powrocie ze szpitala nie wystarcza już sił na uczestnictwo w długiej liturgii... Spotykamy się codziennie. Towarzyszę jej jako siostra miłosierdzia i jako pielęgniarka. Jej pragnienie Boga prowokuje mnie do rozmowy z batiuszką – ojcem Aleksandrem. I tak zaczyna się nasza współpraca przy łóżku chorego.

Odwiedziny chorej przez o. Aleksandra to również każdorazowo moje spotkanie z nim. Po niedługim czasie i jemu samemu służę medyczną pomocą i wsparciem. Dzień po dniu wraz z o. Aleksandrem towarzyszę umierającej Swietłanie. W przededniu śmierci Swietłana prosi swoje dzieci (2 synów i 2 córki w wieku od 10 do 30 lat), by zostawili nas same i mówi: „Siostro, boję się że nie będę wiedziała kiedy zawołać moje dzieci...” A na koniec pyta: „Czy to już?” i prosi jeszcze raz o ojca Aleksandra. Dzieci czuwają. Jest noc. Najmłodsza Weronika śpi. Tuż przed śmiercią Swietłana prosi: „Obudźcie Weronikę”. Uściskawszy Weronikę odchodzi. Uczestniczymy w pogrzebie, który prowadzi o. Aleksander... razem na modlitwie...

Miłosierdzie nie zna granic, różnic wyznaniowych, koloru skóry ... Wielu chorych, których odwiedzam to osoby prawosławne. Ich życie trudne, pełne cierpienia dobiega końca. Jak uczynić te ostatnie chwile szczęśliwymi, pełnymi sensu? Proponuję spotkanie z o. Aleksandrem i najczęściej spotykam otwarte serca pełne bólu. O. Aleksander ze swoją sobie gorliwością odwiedza tych chorych, których zgłaszamy...

Czy ekumenizm tak po prostu jest możliwy? Czymże jest tak naprawdę ten wielki ekumenizm? Czy można pięknie różnić się w jedności? Powierzamy się Waszym modlitwom.

s. Bernadeta SM

ŚWIADECTWO MISYJNE Z KAZACHSTANU

Drodzy Przyjaciele Misji. Serdecznie pozdrawiamy Was z dalekiego Kazachstanu. U nas -30°C i pięknie, biało.



Chciałybyśmy podzielić się z Wami naszą służbą misyjną w Szortandach. W 2000 r. do Kazachstanu przyjechały trzy siostry z Prowincji Chełmińsko-Poznańskiej.

W następnym roku przybył z wizytą apostolską błogosławiony Jan Paweł II. Podczas spotkania z siostrami skierował do nas następujące słowa:

„Odbudujcie świątynię Pańską: oto misja, do której zostaliście wezwani i której poświęciliście się ...Gdy wasze apostolskie wysiłki skrapiają łzy, gdy droga staje się stroma i skalista, myślcie o dobrych dziełach, których Bóg

dokonuje przez wasze ręce, słowa i serca. Postawił was tu jako prezent dla waszego sąsiada. Bądźcie wari tej misji” (słowa Jana Pawła II do osób konsekrowanych, Astana, 24.09.2001 r.).

Powyższe słowa i myśli głęboko zapisały się w naszych sercach. W Kazachstanie potrzeba wielu kościołów i kaplic, by wierni mogli spotykać się z Bogiem na modlitwie, ale przede wszystkim potrzeba odbudowywać świątynie ludzkich serc. Tutejsza ludność jest zaniedbana pod względem religijnym, ich życie z Bogiem kończy się na przyjęciu sakramentu chrztu św. Do tych ludzi staramy się dotrzeć, uczyć ich modlitwy, by mogli podjąć następne kroki. S. Bernadeta – pielęgniarka z posługą medyczną odwiedza chorych w ich domach,

ale też bardzo często jest duchowym wsparciem w rozwiązywaniu życiowych problemów.

W Szortandach i odległych wioskach ludzie żyją skromnie i ubogo. W naszej wincentyńskiej posłudze staramy się docierać do najbardziej ubogich. Organizujemy pomoc żywnościową, rozdajemy odzież używaną przesyłaną w paczkach z Polski. Na terenie naszej parafii z pomocą ofiarodawców powstał plac zabaw dla dzieci. Zimą spotykamy się w naszym domu, w ciepłej sali, gdzie mogą się ogrzać i coś zjeść. Podczas zajęć i zabaw jest czas na katechezę, i przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej. W wakacje wyjeżdżamy z dziećmi do Barowoje, pięknego miejsca wypoczynkowego w Kazachstanie tzw. „Perły Kazachstanu”.

Swoją posługę siostry podjęły przy kościele, dbając o jego wystrój, zakrystię i przygotowanie do liturgii. W naszym kościele wyposażenie zakrystii jest skromne. Kaplice filialne, które odwiedzają księża z posługą liturgiczną i siostry z katechizacją, są praktycznie bez wyposażenia liturgicznego. Trzeba wszystko wozic ze sobą. Codziennie do innej wioski. Naczyni liturgicznych brakuje, a kupić ich w Kazachstanie nie można...



Jesteśmy wdzięczne Bogu za dar posłania misyjnego do tego kraju, duchowej pustyni, gdzie mimo komunistycznych represji biją źródelka wiary... I oby było ich coraz więcej, by nawodnić wszystkie spragnione serca.

I Was, drodzy, zapraszamy do „nawadniania” ludzkich serc poprzez Waszą ofiarność i dar modlitwy, za który już teraz z całego serca dziękujemy.

Siostry Miłosierdzia, Szortandy

TRZY OSTATNIE TYGODNIE I TRZY PIERWSZE MIESIĄCE



Witam i pozdrawiam wszystkich z Beninu, a zarazem o zdrowie pytam... To ostatnie jest bardzo drogocenne, tym bardziej, kiedy ma się z nim niespodziewane kłopoty i to na obczyźnie. Ale nie do tego nawiązuje tytuł obecnego artykułu.

Ze względów rodzinnych przebywałem na przełomie 2011/12 roku w Polsce. Misję w Hondurasie pozostawiłem za zgodą tamtejszego biskupa Luisa Solé Fa CM, który mianował pod moją nieobecność administratora parafii Sico nowo wyświęconego prezbitera ks. Luisa, gdzie pracowałem przez ostatnie trzy lata.

Miałem nadzieję, że kiedy sprawy rodzinne się zakończą, powrócę do misji w Hondurasie.

Pan Bóg powołał naszą mamę zaskakująco szybko, jednak nie od razu można było zostawić parafię w Żmigrodzie, do której zostałem desygnowany, trzeba było czekać do końca roku szkolnego. W międzyczasie wizytujący domy Prowincji, między innymi dom Żmigrodzki, nasz wizytator ks. Kryspin Banko CM, oznajmił mi, że mam się spodziewać listu od Ojca Generała. Rzeczywiście po trzech dniach otrzymałem list, w którym proponuje mi tygodniowy wyjazd rozpoznawczy do Beninu, ponieważ Zgromadzenie Misji przyjąwszy zaproszenie tamtejszego biskupa, planuje całkowicie nową misję w Beninie.

W połowie maja otrzymałem niespodziewany telefon z Hondurasu. Kto dzwonił? Biskup Luis Solé Fa CM, pytając czy rzeczywiście nie wracam do Hondurasu. Ponieważ on będąc w Gwatemali na ob-

chodach 150-lecia przybycia Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia rozmawiał z Ojcem Generałem, który oznajmił mu, że na mój powrót raczej niech nie liczy, bo jestem desygnowany do nowej misji w Beninie. Nic mi nie pozostało, jak czekać wyjazdu i prywatnej rozmowy z Ojcem Zgromadzenia Misji. Po tygodniowym czerwcowym pobycie w diecezji N'Dali w Beninie już wiedziałem, że do Hondurasu raczej nie powrócę... Niemniej jednak przed rozstaniem z Ojcem Generałem postawiłem mu pytanie: „Czy wypada pojechać do Hondurasu, aby się pożegnać?”. Odpowiedź była pozytywna: „Tak”.

I tak trzy ostatnie tygodnie przed wyjazdem do Beninu spędziłem w Hondurasie. Na lotnisku w San Pedro Sula czekał biskup Luis Solé Fa CM, który mnie wręcz mobilizował przez swe e-maile, abym przyjechał i pożegnał się z parafią. Następnego dnia wykupiłem bilet lotniczy, aby polecieć do Puerto Lempira, do ziemi Misquitos, do której nie dochodzi żadna droga i gdzie pracowałem pierwsze dwa lata.

Chociaż minęły przeszło cztery lata od mego ostatniego pobytu to o dziwo, bardzo wielu chrześcijan mnie rozpoznawało, pytając często, kiedy powrócę. Nie omieszkałem pojechać do niedalekiego Usupun i zrobiłem kilka zdjęć kościoła, którego budowę rozpoczął ks. Włodzimierz Małota, teraz



pracujący w Papui Nowej Gwinei. Chociaż atmosfera była przyjemna i konfraterska, po trzech dniach samolotem Kompanii SOSA odleciałem do Ceiby, gdzie administrator parafii Sico ks. Luis czekał, aby mnie zawieźć na miejsce.

Chrześcijanie z Sico wręcz czekali. Czekali również dwa przeze mnie zakupione konie, którymi często poruszałem się po parafii.

O dziwo, pasące się w oddali w ogrodzie, po moim dwukrotnym zawołaniu, Ara jak i Josito, zjawiły się ku zdziwieniu ks. Luisa nieomal natychmiast. Pozostałem tam dziewięć dni, wizytując prawie każdego dnia wioski należące do parafii. Dwa dni przeznaczaliśmy na wizytację sąsiedniej parafii Sangrelaja, gdzie nie tak dawno opiekę duchową objęli nasi trzej konfratry ze Słowacji. Nie omieszkałem przejechać się nowym jeszcze motorem Honda, sponsorowanym przez polskie oddane misji dusze z naszych misjonarskich parafii, również ostatnia przejażdżka konna była wspaniała.

W ostatni dzień pobytu, 27 września w święto św. Wincentego a Paulo, w godzinach wieczornych, celebrowałem ostatnią mszę św. w parafii Sico. Po Eucharystii, przed kościołem zorganizowano oficjalne pożegnanie, przy słodkim cieście i napojach chłodzących, przy świecącym księżycu i kilku zapalonych lampach, atmosfera zrobiła się istic święteczna. Zaczęły się wyrażane publicznie przez przybyłych wspomnienia odnośnie mojej osoby. Jak na mnie patrzono na początku, jak mnie powoli rozszyfrowywano, kim rzeczywiście jestem. Słuchając wszystkich z zaciekawieniem uświadomiłem sobie, że rzeczywiście potrzebowali mego przyjazdu. Rozumieli mój nagły wyjazd, ale teraz również zrozumieli decyzję zmiany misji przez przełożonych. Przekazali mi zaskakujący bilans obserwacji za okres mojej trzyletniej służby. Ujęła to trafnie i krótko prezydent parafii Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, pani Chey, z zawodu nauczycielka:

*Risas y llantas provocaste en la Parroquia,
Aun así hoy sentimos tu partida, porque tu enseñanza
Fue de bendición en nuestras vidas.
Allá en Benin donde te encuentres
Ensenaras igual pues tu mensaje es
La palabra de Dios, fuente de vida.*

*Uśmiech i płacz prowokowałeś w Parafii,
Jeszcze tak dzisiaj czujemy twój wyjazd, dlatego że twoja nauka
Była błogosławieństwem dla naszego życia.
Tam w Beninie gdziekolwiek się znajdziesz
Będziesz nauczał identycznie, ponieważ twoja nauka jest
Słowem Boga, źródłem życia.*

Żał było rozstawać się z parafią pw. Matki Bożej z Góry Karmel Sico, Paulaya, gdzie wiele rzeczy, jak i na polu duchowym tak i materialnym się rozpoczęło i jeszcze nie zakończyło. Ale na pewno dwaj kapłani z sąsiedniego Salwadoru dalej pokierują parafią. Następnego dnia administrator ks. Luis odwiózł mnie do San Pedro Sula, gdyż za dwa dni miałem powrotny samolot do Europy. Żegnaj piękna ziemo kontynentu Ameryki Łacińskiej. Wspominając Honduras, wspominam również sześć lat pracy w Boliwii. Żegnaj ludu tej ziemi...

Wróciłem do kraju, a konkretnie do parafii w Słubicach tylko na trzy dni, aby 5 października 2012 r. wylecieć liniami marokańskimi z Berlina, z przesiadką w Casablance, do Beninu. Wylądowałem w stolicy Cotonou wczesnym sobotnim rankiem 6 października, tym razem bez wizy, toteż już na lotnisku zarekwirowano mój paszport.

Witaj kontynencie afrykański... W poniedziałek zgłosiłem się na policję i po trzech dniach otrzymałem wizę na trzy miesiące. W czwartek z s. Doroteą wyjechaliśmy w głąb kraju, 600 km w kierunku północnym do naszej misji w Biro w diecezji N'Dali, gdzie od sierpnia pracował już ks. Stanisław Deszcz. Późnym popołudniem



dotarliśmy na miejsce, gdzie ks. Staszek zorganizował wraz z niewielką społecznością chrześcijan małe powitanie.

Zaczęły się poważne decyzje, jak wymiana całego dachu na przyszłej plebanii, a także zmiany w samym domu. Pierwsze wizytacje wiosek, pierwsze pogrzeby, byłem zdumiony, gdy ks. Stanisław opowiadał o pochowaniu starszej chrześcijanki z sąsiedniej wioski tuż przy jej domu. Nie potrzebowałem długo czekać, kiedy pewnego dnia jeden z trzech tutejszych katechistów, przyjechał oznajmiając, że o godzinie trzeciej zmarło ochrzczone dwuletnie dziecko i trzeba teraz, a była to godzina piąta po południu, je pochować. Wręcz zszokowany tą szybkością „światła” tutejszych pochówków, próbowałem przekonać, że to za wcześnie. Jediną argumentacją, którą usłyszałem było: „To nie Europa, tutaj jest Afryka”. Aby dziecko nie pozostawić bez ostatniego chrześcijańskiego liturgicznego akcentu, wziąłem ze sobą rytuał, stulę i na motor. W rozwalającym się domu zobaczyłem zawinięte w prześcieradło małe zwłoki dziewczynki. Poczekaliśmy jeszcze chwilę, aby zacząć liturgię pochowania chrześcijańskiego. Większość gapiów w ciszy obserwowała liturgię, nawet nie odpowiadając „Amen”. Po zakończeniu, jeden z uczestników wziął ciało i dosłownie przeniósł je trzy metry do wykopanego dołku tuż przy murze domu. To nie grób, to dołek, w który złożono ciało dziewczynki, po czym liśćmi i małymi patykami przykryto ciało, a na górną warstwę nasypało ziemię, dobrze zroszoną wodą. Tak się chowa ciało ludzkie wśród Bariba (plemię zamieszkujące okolice Biro), niektórzy wręcz chowają w samym mieszkaniu. Inne zwyczaje będzie jeszcze okazja opisać.

Po zakupie tu w Afryce produkowanego motoru, ks. Staszek zaawansowany w języku Bariba, zaczął wizytacje wiosek należących do parafii. Bardzo suche, gorące powietrze i tumany unoszącego się pyłu na drodze, doprowadziły u niego do niepokojącego kaszlu. Na szczęście, za dwa tygodnie musiał pojechać do Porto-Novo, miasta przy Cotonou, aby przygotować do ślubów Siostry Maryi od Cudownego Medalika. Pozostałem na misji sam, kontynuując rozpoczęte prace, jednocześnie poznając język tutejszych mieszkańców, który do łatwych nie należy, biorąc poprawkę, że i ja tej świeżości i chłonności umysłu, jak to było dwadzieścia kilka lat wstecz na Madagaskarze, już nie mam. Jednak potrzeba jest wielka i wierzę, że po czasie nauki

i pracy, dojdę do przekazywania prawd wiary i w tym narzeczu. Na dzień dzisiejszy w tłumaczeniu pomagają niektórzy katechiści znający język francuski.

Tak to w życiu ludzkim już jest, że zawsze coś się kończy i coś zaczyna. Zakończyliśmy z ks. Staszkiem pewien kolejny etap naszego powołania w konkretnych oddalonych i tak zróżnicowanych od siebie misjach. Jednak zauważmy, że powołanie trwa, co więcej mobilizuje i otwiera nowe perspektywy realizowania się, aby Ewangelia była znana, stając się DROGĄ i otwierając perspektywę na PRAWDE, która prowadzi do ŻYCIA.

Dziękując wszystkim za wsparcie duchowe i materialne, proszę o dalszą pamięć i pomoc na rzecz misji, to wspólna i zarazem wielka sprawa, dla każdego wierzącego w Chrystusa. Pamiętajmy o Was

Ks. Rafał Brukarczyk CM



MYŚLENICE DLA PAPUI-NOWEJ GWINEI



Dnia 27 grudnia 2012 r. na terenie parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Myślenicach odbyło się misyjne kolędowanie na rzecz dzieci z Papui-Nowej Gwinei, gdzie posługuje ks. Włodzimierz Małota pochodzący z Myślenic. Do tego wielkiego wydarzenia 110 uczniów i 12 opiekunów Szkoły Podstawowej nr 2 rozpoczęło przygotowanie już od listopada pod okiem katechetek: s. Lucyny Harmaty ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi i p. Doroty Orzechowskiej.

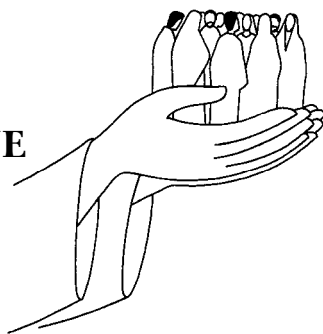
W wyznaczonym dniu, po błogosławieństwie udzielonym przez ks. prałata Karola Jarosza, 10 grup kolędniczych wraz z opiekunami wyruszyło na szlak kolędniczy. Dzieci dzieliły się Radością Narodzenia Pańskiego z mieszkańcami przez śpiew kolęd i pozostawienie

w odwiedzanym domu pamiątkowego obrazka kolędowego. Po trudzie kolędowania przyszedł czas na podsumowanie zebranych ofiar. Radość i satysfakcja była wielka, ponieważ zebrana kwota wynosiła 4812 złotych i 5 euro.

Kolędnicy byli zmęczeni i utrudzeni, ale bardzo szczęśliwi, że po raz kolejny włączyli się w dzieło pomocy dzieciom z Papui-Nowej Gwinei, wrócili do domów z wielkim zapałem i nadzieją na kolędowanie w przyszłym roku. Wszystkim, którzy duchowo i materialnie przyczynili się w przeprowadzenia tej akcji serdeczne Bóg zapłać.

s. Lucyna Harmata RM

PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE W ROKU 2013



STYCZEŃ:

Aby wspólnoty chrześcijańskie na Bliskim Wschodzie, często dyskryminowane, były obdarzane przez Ducha Świętego mocą wierności i wytrwałości.

LUTY:

Aby ludność obszarów objętych wojnami i konfliktami mogła zacząć budować pokojową przyszłość.

MARZEC:

Aby biskupi, prezbiterzy i diakoni byli niestrudzo-nymi głosicielami Ewangelii aż po krańce ziemi.

PODZIĘKOWANIE

DRODZY PRZYJACIELE MISJI

„Nauczyłem się wspaniałej prawdy: od radości, którą sprawia nam czyjaś dobroć, większą radością jest wyrażenie wdzięczności za tę dobroć”.

Z radością dziękuję Wam „za tę dobroć”. Miała ona wiele oblicz w minionym roku, wiele form i świadectw.

Do Was, Drodzy Przyjaciele Misji, kieruję wyrazy podziękowania i wdzięczności za wszelką pomoc i ofiarę, modlitwę, świadectwo wiary i akceptację cierpienia w intencji misjonarzy.

Długa byłaby lista wszystkich dobroczyńców misji i przypuszczając, że komputer „ukradł” mi część archiwów, rezygnuję z zadania przedstawienia kompletnej listy wszystkich Przyjaciół Misji.

Dziękuję nie tylko za materialną pomoc, ale także za np. bezsenną noc osoby, która myśli o misjonarzu i patrząc na krzyż Chrystusa „pisze” mu list: „Tkwisz na krzyżu bezradny, bezbronny jak ja. Tu się nie różnimy. Nie mogę nic zrobić. Patrzę na Ciebie i myślę, coś nas łączy – czuję to. Różni? Jestem grzeszna, Ty mocny, ja słaba, Ty wielki, ja malutka, Ty królem na tamtym świecie, ja tutaj mrówka”.

Czy Chrystus kiedyś powiedział, że królestwo Boże budują giganci, doskonali, herosi, nadludzie?

Jeżeli błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty była „ołówkiem w rękę Boga”, to czyż tytuł „mrówki”, w radosnym dziele budowania królestwa Bożego, to coś banalnego?

Za wszystkie żdziebelka przyniesione na kopiec *odpowiedzialności za misyjne dzieło Kościoła*, tzn. wieloraki dar Waszych serc, składam serdeczne „Bóg zapłać”!

Niech w Roku Wiary, Chrystus *światłość prawdziwa*, oświeca nasze drogi i nam błogosławi we wspólnej pielgrzymce wiary.

Z wdzięcznością i modlitewną pamięcią.

*Ks. Stanisław Szczepanik CM
Dyrektor Sekretariatu Misyjnego*



PROJEKT WSPARCIA MŁODZIEŻY Z BENINU NA POLU EDUKACYJNYM, KULTURALNYM I RELIGIJNYM

Jednym z prawdziwych wyzwań ewangelizacyjnych misji Biro jest młodzież. Zarówno ta miejscowa, której zajęciem jest praca w polu i szkoła (albo tylko praca), jak również przybyła z dalszych okolic, aby uczęszczać do jedynej w tych stronach szkoły średniej. Naszym pragnieniem jest wsparcie tej młodzieży na polu edukacyjnym, kulturalnym i religijnym, poprzez projekcje filmów o tematyce wspomnianych dziedzin życia. Gromadząc młodzież różnych wyznań mamy nadzieję pomóc młodym lepiej wzajemnie się poznać, szanować oraz przedsięwziąć działalność dla dobra wspólnego.

W związku z tym prosimy Sekretariat Misyjny o wsparcie modlitwne i finansowe naszego projektu. Pomoc finansowa jest nam potrzebna, aby zakupić projektor, odtwarzacz wideo, regulator prądu oraz pierwsze potrzebne filmy. Koszt zakupu materiałów wynosi: 1400 euro. Wraz z młodzieżą przygotowujemy miejsce spotkań, którym w pierwszym okresie będzie plac przed misją, wykorzystując mur domu misyjnego jako ekranu. Na dalszym etapie będziemy starać się wybudować odpowiednią salę.

Dziękujemy za zainteresowanie naszą misją. Naszą pracę, tych, wśród których głosimy Chrystusa i nas samych polecamy modlitwom Wszystkim, którym są one drogie i których serdecznie i gorąco (tak gorąco jak gorący jest wiatr w Beninie wiejący obecnie od strony Sahary) pozdrawiamy.

Ks. Stanisław i Ks. Rafał

Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): PKOPPLPW



Projekt budowy mini-osiedla dla nauczycieli w Papui Nowej Gwinei: ST. JOHN PAUL II CATHOLIC TEACHERS NEIGHBOURHOOD



zrealizowany

- zebrano potrzebne fundusze (30 000 zł)
- budowa trwa
- pierwsze domki gotowe
- planowany koniec prac – rok 2013!

Ksiądz Włodek wraz ze swoimi parafianami składa serdeczne



Bóg zapłać!